

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zsrs/101584,Krwawa-sobota-w-Nowoczerkasku.html>



Blokada kolei w Nowoczerkasku przez zbuntowanych robotników; demonstranci wywiesili hasło „Mięso, masło, podwyżka pensji!”, 1 czerwca 1962 r. Fot. meduza.io

ARTYKUŁ

Krwawa sobota w Nowoczerkasku

Autor: JAROSŁAW SZAREK 09.06.2023

W czerwcu 1962 r. na ulice Nowoczerkaska, miasta położonego blisko 50 km od Rostowa nad Donem, wyszli wzburzeni podwyżką cen żywności robotnicy. Od czasu wystąpień w Kronsztadzie i guberni tambowskiej, spacyfikowanych przez bolszewików w 1921 r., był to największy, spontaniczny, ludowy bunt w Związku Sowieckim.

„Wyjdę na plac
i miastu w ucho
wcisnę swój krzyk rozpacz! [...]
To ja -
wzywam do prawdy i buntu,
nie chcę już dłużej być sługą,
rwę wasze czarne więzy
z kłamstwa splecione”

- słowa *Manifestu ludzkiego* Jurija Gałanskowa¹ były często recytowane pod pomnikiem Majakowskiego w Moskwie, gdzie od lata 1958 r. spotykała się moskiewska niepokorna inteligencja. Gorąco przyjmowana przez nią literacka wizja buntu kilka lat później stała się rzeczywistością - w czerwcu 1962 r. na ulice Nowoczerkaska wyszli wzburzeni robotnicy. Ich „krzyk rozpacz” został stłumiony seriami z karabinów maszynowych.

Od czasu wystąpień w Kronsztadzie i guberni tambowskiej, spacyfikowanych przez bolszewików w 1921 r., był to największy, spontaniczny, ludowy bunt w Związku Sowieckim, „krzyk duszy, że dalej tak żyć nie sposób” - jak pisał Aleksander Sołżenicyn. Komuniści skutecznie zadbali, aby pamięć o rozstrzelanym, robotniczym wystąpieniu w Nowoczerkasku, ponadstutysięcznym mieście, odległym o blisko 50 km od Rostowa nad Donem, na długie lata przysłonił strach.

Stalin odszedł, system pozostał

Strajk w Nowoczerkasku, jak i wystąpienia sowieckich robotników rok później: w Krzywym Rogu, Odessie, Riazaniu, Baku i Omsku były potwierdzeniem fatalnego stanu sowieckiej gospodarki i krachu reform wprowadzanych przez Nikitę Chruszczowa na fali postalinowskiej odwilży. Jego rządy - odejście od terroru, ujawnienie zbrodni stalinowskich i dyskusja nad bezprawiem aparatu bezpieczeństwa, zwolnienie milionów więźniów GUŁagu - przynosiły nadzieję ludziom doświadczonym dekadami bezwzględnej, krwawej dyktatury. Istota komunistycznych rządów - podporządkowanie ludzi ideologii pozbawiającej wolności, dławiącej każdą niezależną myśl i inicjatywę - mimo ograniczenia skali i form represji, pozostała jednak niezmienna.

Krwawa rozprawa z węgierskim powstaniem 1956 r. dowodziła, że Moskwa nie cofnie się przed brutalnym użyciem siły, gdy tylko zagrożone zostanie jej panowanie. Były jednak momenty, w których system wydawał się łagodnieć, budząc nadzieje wśród wolnych Rosjan, aby chwilę później znów pokazać swe prawdziwe oblicze. Z jednej strony drukowano utwory rozliczające stalinowski terror, a z drugiej po przyznaniu Borysowi Pasternakowi Nagrody Nobla ostra kampania zaszczucia przyczyniła się do jego śmierci.

(...) stojący na czele ZSRS Nikita Chruszczow owładnięty obsesją doścignięcia Zachodu i zakończenia budowy komunizmu, kreślił coraz mniej realne plany. Wskazał nawet datę ostatecznego zwycięstwa komunizmu - rok 1980.

W tym czasie narodziła się inicjatywa cotygodniowych spotkań pod pomnikiem Włodzimierza Majakowskiego w Moskwie. Poeci czytali tam wiersze. Publiczne recytacje gromadziły dziesiątki, a nawet setki osób. W centrum stolicy totalitarnego państwa powstała niewielka wyspa wolności - rodzaj moskiewskiego Hyde Parku. Jego uczestnicy byli bici i zatrzymywani przez milicję, ale wciąż wracali. Ostatecznie kres temu położyło aresztowanie głównych inicjatorów, tuż przed XXII Zjazdem Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego w październiku 1961 r. Wytoczono im proces i skazano ich na kilkuletnie zesłanie do łagrów.

Represje nie zdołały jednak całkowicie spacyfikować rodzących się wówczas inicjatyw dysydenckich. Wtedy też powstał *samizdat* - przepisywane na maszynach, później powielane, wydawnictwa niezależne. I choć do rozprawy z domagającymi się wolności, obok tradycyjnych więzień i łagrów, władza zaczęła stosować psychiatrię, nie była już w stanie zdławić tego ruchu. Ograniczał się on właściwie do środowisk inteligenckich.

Masy, robotnicy pozostawali bierni i pogodzeni z sytuacją, pozbawieni wiary, że można żyć inaczej. Jeżeli nie akceptowali systemu, to czynili to w milczeniu i nie byli gotowi wyrazić swojego sprzeciwu. Gospodarka ZSRS - centralnie sterowana i spętana ideologicznymi więzami oraz wszechobecną korupcją, mimo stale ogłaszanych reform nie była w stanie zapewnić podstawowych dóbr konsumpcyjnych. Słynny rosyjski fizyk, laureat Nagrody Nobla Piotr Kapica porównał ją do dinozaura - potężne, ciężkie cielsko i małe mózgi.

Gigantyczne nakłady finansowe na wybrane gałęzie gospodarki przynosiły efekty, m.in. budowa hydroelektrowni, program atomowy, kosmiczny - wystrzelenie sputnika czy lot Jurija Gagarina. Dzięki propagandzie spełniało się marzenie o imperium, ale ceną za to była dramatyczna sytuacja w wielu dziedzinach, która coraz wyraźniej odbijała się na warunkach życia zwykłych ludzi. Tym bardziej że stojący na czele ZSRS Nikita Chruszczow owładnięty obsesją doścignięcia Zachodu i zakończenia budowy komunizmu, kreślił coraz mniej realne plany. Wskazał nawet datę ostatecznego zwycięstwa komunizmu - rok 1980.

W ciągu dwudziestu lat zakładano zwiększenie produkcji dóbr konsumpcyjnych o 400 proc., zapewnienie każdemu pracownikowi darmowego posiłku, darmowych mieszkań i transportu. Tymczasem braki chleba, mąki i mięsa w sklepach stawały się coraz częstsze. Katastrofy w rolnictwie nie można już było ukryć. Choć pracowała w nim połowa zatrudnionych, kraj nie był w stanie samodzielnie się wyżywić. Jak opowiadano w

dowcipach – Chruszczow był największym czarodziejem tamtych czasów: sadił kukurydzę w Sowietach, a zbierał w Kanadzie.

Drożeją mięso i masło

„W środowisku robotniczym najbardziej żywe są dążenia do podniesienia stopy życiowej. Dążenie do rewindykacji długo powstrzymywane przez rządy ucisku, zaczyna coraz bardziej rozpowszechniać się, nie przyjmując jednak charakteru politycznego. Przeciętny robotnik, przyzwyczajony do pracy w grupie, instynktownie kolektywny, nie może sam przez się zakładać całkowicie przewrócenia do góry nogami systemu, którego nie uważa zasadniczo za zły”

– pisał francuski historyk pochodzenia rosyjskiego Michel Garder². Rozbudzone w końcu lat pięćdziesiątych XX w. nadzieje na lepsze życie, zelżenie ucisku i krótkotrwała poprawa warunków życia, gdy te zaczęły się pogarszać, tworzyły podłoże do robotniczych wystąpień. Tym podatniejsze, że wraz z pogorszeniem wskaźników ekonomicznych sytuację próbowano ratować podwyżkami cen uderzającymi zwykle w najuboższych.

1 czerwca 1962 r. opublikowano rozporządzenie o podwyżce cen mięsa o 30 proc. i masła o 25 proc. Komunikatowi towarzyszyły artykuły dowodzące, z jaką radością świat pracy przyjmuje te zmiany będące oczywiście wyrazem troski Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego o jego byt. Tego samego dnia ogłoszono także obniżenie o 30 proc. stawek za prace akordowe w Nowoczerkaskich Zakładach Budowy Elektrowozów (NEWZ). Decyzje te wywołały niezadowolenie, tym bardziej że napięta sytuacja panowała w zakładach już od pewnego czasu, w związku z kampanią na rzecz ograniczenia kosztów produkcji, po wprowadzeniu których zmniejszono wypłaty robotnikom.

Podwyżka cen była zatem iskrą, która doprowadziła do wybuchu. Robotnicy na wydziałach kuźni i gorącej obróbki metalu NEWZ nie podjęli 1 czerwca 1962 r. pracy. Gromadzili się w halach i wzburzeni dyskutowali. Dyrektor Borys Kuroczkin zapytany przez pracowników: „skąd teraz weźmiemy na życie?” odpowiedział: „żarliście pierogi z mięsem – teraz będziecie żreć z powidłami/ kapustą” (świadkowie przekazali różne wersje odpowiedzi dyrektora). Załoga rozwścieczona tak pogardliwą postawą zwierzchnika przegoniła go z zakładu.

W południe przerwali pracę wszyscy robotnicy, czyli ponad 10 tys. osób. Mimo wezwań, inne fabryki w mieście nie udzieliły poparcia protestowi NEWZ. Wielu strajkujących wyszło z zakładu. Usiedli na torach biegnącej nieopodal linii kolejowej Moskwa–Rostów. Układając stosy desek, zablokowali ruch pociągów. Na fabrycznych

budynkach wywieszono transparenty „Precz z Chruszczowem”, „Chruszczowa na kiełbasę”.

Do miasta zaczęły przybywać pierwsze oddziały wojska. Otaczały kordonem ogniska buntu i zajmowały strategiczne punkty. Na moście na rzece Tuzłow, oddzielającej część fabryczną od śródmieścia, ustawiono czołgi. Wprowadzono zakaz wychodzenia na ulice. W nocy milicja aresztowała ok. 30 najaktywniejszych przywódców protestu.

Duch atamana Kaledina

Nazajutrz, w sobotę 2 czerwca, strajk objął także inne zakłady, które wcześniej odmawiały wsparcia. Około trzystu osobom, wśród których były kobiety i dzieci, udało się przepłynąć przez rzekę Tuzłow i dotrzeć do centrum miasta. Do coraz liczniejszego tłumu maszerującego ze strajkowymi hasłami i portretem Lenina przyłączali się kolejni manifestanci. Próba odbicia z komendy milicji aresztowanych nocą robotników zakończyła się niepowodzeniem.



Aleksiej Kaledin, przed 1918 r.

(domena publiczna)

Podczas zajmowania budynku padły pierwsze strzały. Gdy demonstranci doszli do gmachu partii, okazał się on pusty, ponieważ całe miejscowe kierownictwo KPZS uciekło do Rostowa. Siedziba nowoczerkaskiej partii znajdowała się w dawnym pałacu atamana Aleksieja Kaledina, stojącego na czele Kozaków dońskich.

W tym budynku w 1918 r. ataman Kaledin, otoczony przez przeważające oddziały bolszewickie, strzelił sobie w serce. Brutalnie rozprawiono się z Kozakami, rozrywając więzy tworzące z nich wspólnotę od pokoleń. Na

ruinach ich stanic zbudowano kołchozy. Do miasta sprowadzono ludność z innych regionów Związku Sowieckiego jako siłę roboczą miejscowych fabryk. Początkowo umieszczano robotników w barakach, a z czasem stworzono dla nich osiedla bloków. W 44 lata po śmierci atamana Kaledina przedstawiciele robotników przemawiali z balkonu jego pałacu do tysięcy zgromadzonych na placu buntujących się przeciwko warunkom życia stworzonym przez komunistyczne rządy.

Salwa w tłum

Tymczasem władze sowieckie kierowały do centrum Nowoczerkaska kolejne oddziały wojska. Na chwilę udało się powstrzymać kolumnę czołgów zmierzającą w stronę komitetu partii, dzięki młodym ludziom, którzy wskakiwali na pancerze i szmatami zasłaniaли wzierniki. Jednak po oddaniu kilku strzałów ślepyimi pociskami kolumna wjechała do centrum, gdzie oddziały piechoty z pepeszami zaczęły spychać ludzi z placu. Pacyfikacją w Nowoczerkasku dowodził gen. Issa Plijew, któremu podlegał Północnokaukaski Okręg Wojskowy, w którym służyło wielu żołnierzy nie-Rosjan. Pojawiła się relacja, że jeden z oficerów dowodzących odmówił wydania rozkazu strzelania do tłumu, a sam popełnił samobójstwo.

Pierwszą salwę oddano w powietrze. Pociski uderzyły w korony drzew, na których siedziało wielu gapiów, młodych chłopców przypatrujących się wydarzeniom. To ich pierwszych trafiły kule, a spadające z drzew ciała wywołały piorunujące wrażenie na manifestantach. Krzyk wzburzonego tłumu zmieszał się z kolejną salwą oddaną już na wprost. Na placu pozostali ranni i zabici. Ciała zamordowanych były natychmiast wywożone przez wojskowych i naprędce grzebane na kilku cmentarzach. Organizowanie pogrzebów zostało zabronione.

Jeden ze świadków, cytowany przez Sołżenicyna, zapamiętał, co działo się wczesnym popołudniem:

„Na placu przed komitetem miejskim partii stoi osiem czołgów rozmaitych typów. Przed nimi - rozciągnięty szereg żołnierzy. Plac jest prawie pusty, widać na nim tylko małe grupy, składające się z młodzieży i wykrzykujące coś pod adresem wojskowych. Na placu, tam, gdzie w asfalcie są wyboje - kałuże krwi. Ławki na skwerze splamione są krwią, widać krwawe plamy na wysypanych piaskiem ścieżkach, na bielonych wapnem pniach drzew ogrodowych. Cały plac porżnięty był śladami gąsienic. O mur komitetu partyjnego oparty był czerwony sztandar, który nieśli demonstranci. Na górnym końcu drzewca wisiła szara cyklistówka zbryzgana burą krwią. Na fasadzie komitetu widniał zaś czerwony transparent, dawno tam już wiszący, z napisem »Naród z Partią, Partia z Narodem«³.

„Wrogowie” zostaną ukarani

Generał Plijew od razu wycofywał oddziały, które użyły broni, zastępując je nowymi, niewiedzącymi, co się wcześniej działo. Tymczasem mimo grozy sytuacji, godziny milicyjnej i nadawanych komunikatów, aby rozejść się do domów i nie ulegać prowokacji, ludzie nadal się gromadzili. Do Nowoczerkaska przybyła delegacja z KC KPZS Moskwy, na czele z Frołem Kozłowem i wicepremierem Anastasem Mikojanem, który wcześniej był m.in. ministrem handlu wewnętrznego i zagranicznego, a w 1956 r. podjął decyzję o sowieckiej agresji na Węgry, aby stłumić tamtejsze powstanie. Podczas spotkania z delegacją robotników zapewnili, że wszczęte będzie dochodzenie, a winni zostaną ukarani, jednak załogi muszą natychmiast wznowić pracę. Nie wspomnieli, że w Moskwie na posiedzeniu kierownictwa partyjnego rozważano możliwość wysiedlenia wszystkich mieszkańców Nowoczerkaska.

Nazajutrz Kozłow powtórzył w lokalnym radiu, że zajścia zostały sprowokowane przez „wrogów” i będą oni ukarani, zaprzeczył, aby żołnierze używali kul dum-dum. Tydzień później, w kolejną sobotę nadano komunikat, że załoga Nowoczerkaskich Zakładów Budowy Elektrowozów podjęła się przedterminowego wykonania zobowiązania planu siedmioletniego. Jednocześnie puste dotąd sklepowe półki natychmiast zapełniono sprowadzonymi zewsząd towarami.

Pamięć o 2 czerwca 1962 roku

Informacje o buncie w Nowoczerkasku nie od razu przedostały się na Zachód. Gdy kilka miesięcy później świat stanął na krawędzi konfliktu nuklearnego spowodowanego instalacją sowieckich rakiet na Kubie, wewnętrzne problemy Moskwy zeszły na dalszy plan, a wraz z nimi brutalna rozprawa z robotnikami w Nowoczerkasku. Operacją dostarczenia na Kubę rakiet dowodził gen. Plijew, a gdy sprawa ujrzała światło dzienne, dyplomatyczne rozmowy z prezydentem Johnem F. Kennedym prowadził m.in. Anastas Mikojan.

Szacuje się, że w Nowoczerkasku zabito od kilkudziesięciu do kilkuset osób. Ranni umieszczeni w szpitalach już nie wrócili do miasta, rodziny zabitych deportowano na Syberię i do innych regionów Związku Sowieckiego. Odbyło się kilka procesów uczestników strajku; w tych pokazowych dziewięciu mężczyzn skazano na karę śmierci, a dwie kobiety osadzono na piętnaście lat w łagrach.

Świadkowie tych wydarzeń i ich rodziny milczeli. Osoby, na których ciałach pozostały widoczne rany po postrzałach, nigdy w czasach Związku Sowieckiego nie mówili, skąd one pochodzą, tłumaczyli, że powstały w wyniku wypadku, pogryzienia przez psa... Prawda zaczęła wychodzić dopiero po rozpadzie Związku Sowieckiego.

Kilka dni przed wystąpieniami w Nowoczerkasku rosyjska pisarka Lidia Czukowska notowała:

„Oglądając się wstecz, na przeżyte przeze mnie: koniec dwudziestych, trzydziesty piąty, trzydziesty siódmy i ósmy, powojenne czterdzieste, pięćdziesiąte, »z wieży sześćdziesiątego drugiego«, widzę, że każdy rok przedwojennego i powojennego czasu jest obficie skąpany we krwi, ale każdego roku inaczej puszczano krew...”⁴.

Nie wiedziała jeszcze, że w sześćdziesiątym drugim krew popłynie ulicami Nowoczerkaska.

Tekst pochodzi z numeru 6/2022 „Biuletynu IPN”

¹ J. Gałanskow, *Manifest ludzki*, tłum. P. Mitzner, „Karta” 1996, nr 19, s. 85.

² M. Garder, *Agonia reżymu w ZSSR*, tłum. Z. Hertz, Paryż 1965.

³ A. Sołżenicyn, *Archipelag GUŁag*, t. 3, tłum. J. Pomianowski, Warszawa 1990.

⁴ L. Czukowska, *Zapiski o Annie Achmatowej*, t. 2: 1952–1962, tłum. Halyna Dubyk, Wrocław 2021.

COFNIJ SIĘ